

# KształoSfera - bo Ona ich lubi

Jakiś czas temu usłyszałem hasło "kochanie, już wiem co mi kupisz na Gwiazdkę!"

Fajnie – pomyślałem – nie powiem, żeby mi brakowało pomysłów, ale przynajmniej jeden z nich będzie trafiony na sto procent. Dostałem karteczkę z dwoma hasłami: KształoSfera, Ultrashape. "Jestem w domu" – pomyślałem – bo Ultrashape przewijał się w rozmowach od jakiegoś czasu. Z przyczyn technicznych (efekt potrzebny był na sylwestra) umówiliśmy się, że dostawa prezentu nastąpi jeszcze w listopadzie.

Postanowiłem działać natychmiast. Odpaliłem laptopa i "zagooglowałem" ... KształoSferę znalazłem od razu. Jednak strona zaskoczyła mnie na tyle, że dla pewności wróciłem do *google* i wpisałem Ultrashape. To jednak tutaj – pomyślałem – klikając ponownie w ten sam link. Dlaczego zaskoczenie? Bo strona była bardzo prosta technicznie, bez zdjęć, bajecznie kolorowego tła i tego całego internetowego "bullshitu". Prosta nawigacja, jakiś ry-sunek i rozsądna ilość dobrze podanych informacji. Od razu stałem się ich fanem – prosto, ale konkretnie – trochę jak dobra biznesowa prezentacja. Zadzwoniłem. Po pięciu minutach sprawa była załatwiona. Ustaliliśmy, że ja zrobię przelew, oni w ciągu tygodnia przysłały eleganckie zaproszenie, a w następnym tygodniu pani, z którą rozmawiałem, zadzwoni do mojej ukochanej, żeby ustalić datę zabiegu. "Ameryka" – ciekawe czy mój „prywatny bank” zapewni mi kiedykolwiek serwis na tym poziomie.

Dwa dni przed sylwestrem zobaczyłem w salonie śliczną dziewczynę. Siedziała szczęśliwa, bosa, z gołym pępkiem, w superkrótkim t-shirtcie i dżinsach, których nie widziałem już od 5 lat. Fakt,

jakieś 3 tygodnie temu opowiadała mi o wizycie w KształoSferze, ale odniosłem wrażenie, że bardziej się emocjonowała tym jaka to piękna okolica, fajny lokal, atmosfera, zdjęcia i pyszna kawa niż samym zabiegiem. Chyba dlatego wtedy nie pytałem o rezultaty.

Teraz zrozumiałem, że najlepszy prezent gwiazdkowy zrobiłem sobie samemu!

Okazało się, że, co prawda, nie kupujemy nowej sukienki na sylwestra – ta sprzed trzech lat świetnie pasuje, ale za zaoszczędzoną kasę, to ja mam zlikwidować swoje „boczki”. Zaprotestowałem, bo zawsze lubiła zaimponować koleżankom nowym ciuchem. Powiedziała, że się nie znam i nowa sukienka na pewno wzbudziłaby jakieś zainteresowanie niektórych znajomych, ale stara wzbudziła zdziwienie prawie wszystkich. Nie dawałem się – powiedziałem, że skoro oszczędziła na sukience, to powinna zrobić prezent sobie, nie mnie.

Powiedziała, że bym się nie martwił, bo i ona na to wpadła – jutro idzie do KształoSfery na pierwszy zabieg ELOS. Jak mi wytłumaczyła – to taki bezinwazyjny lifting, który daje trwale rezultaty po 4-5 zabiegach, ale już po pierwszym widać superefekt, który działa jakieś 5 dni. Zażartowałem, że w tym roku nie idziemy na bal maskowy, ale powiedziała, że właśnie dlatego nie zdecydowała się na botox.

Więcej argumentów nie miałem, a "boczki" owszem. Kiedyś pozbyłem się zbędnych kilogramów, korzystając z diety i biegając trzy razy w tygodniu za piłką, ale "boczki" nie ustępowały.



Ultrashape faktycznie na nie podziałał, a espresso, które tam dostałem było prawdziwie włoskie!

Tak naprawdę, to zgodziłem się, bo chciałem zobaczyć to miejsce. Bardzo podoba mi się biznesowy model KształoSfery. Najlepsze produkty opakowane w świetny serwis, sprzedawane za rozsądne pieniądze, to nie nowy pomysł – pierwszy był Branson i jego Virgin – jednak w Polsce to cały czas unikat.

W tym roku moja Pani zamówiła pakiet VelaShape. Powiedziała, że biodra są nadal ok, ale chciałaby spłaszczyć brzuszki. Podobno VelaShape jest świetna, bo nie tylko skutecznie redukuje obwód, ale także poprawia napięcie i kondycję skóry.

Zrozumiałem, że była już na konsultacji w KształoSferze – ciekawe czy dla mnie także coś zaplanowała.

Paweł Arche